

WROBLE na DACHU CENA 30 G. R.

Nr. 38. (431). 18. IX. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



DZIENNIKARZ DO LORDA RUNCIMANA:

- No jak - bierze?
- Narazie nie - jest zajęty kongresem w Norymberdze...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

DIAGNOZA. Gdy Sejm wyzionął ducha.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

Wciąż Europa była chora,
więc posłali po doktora.
Przyszedł doktor idealny
i powiedział: Stan zapalny,
lecz dać radę bierze chętką,
by wyzdrowiała pacjentka.
Trzeba zrobić operację,
wyciąć jej Czechosłowację,
potem dać zatrzyków więcej
i zamrozić dobrze Niemcy,
dać kompresów jej komplety
i wyskrobać z niej Sowiety,
zmienić przykre w niej uczucie,
że ją gniecie w włoskim bucie,
z mózgu jej wypędzić manje
i zapudrować Hiszpanję.
Potem jeszcze są sposoby
i na mniejsze jej choroby,
zbadać pewne punkty w ciele,
czy ozonu nie za wiele.
a gdzieindziej znów inaczej,
czy nie szkodzą jej ersatze,
wpływy zewnątrz wyeilimi-
nować, z Azji, z Palestyny,
zrobić punkcje i iniekcje...
A najlepiej dobrą sekcję
i napewno wtedy będzie
spokój na tym kontynencie...

WITEK.

Na pożegnanie.

W bufecie sejmowym orkiestra gra smętnie:

„...Ostatnia niedziele
Dzisiaj się rozstaniemy
Dzisiaj się rozejdziemy...
Na wieczny czas...”

Jeden z posłów przebudził się nagle i przeciera oczy.

- Gdzie jestem? — pyta.
- W sejmie — odpowiada kelner.
- Niemożliwe — gdzie też człowiek nie zajdzie...
- Pan poseł wyjeżdża?... Sejm rozwiązany...
- Głupie kawały!...
- Tak jest... Teraz mają być wybory uczciwe i czyste...
- Drugi z posłów przebudził się i woła, klaszcząc w dłonie:
- Mało... mało!...
- Niech żyją czyste wybory... jeszcze cztery czyste!...
- Dwóch posłów siedzi przy stole. Na twarzy ich maluje się intensywny wysiłek myślowy.
- Więc nie pamiętasz?...
- Do diabła... miałem to na końcu języka... Takie miasto... małe miasto... o, dziury w bruku... jest rzeczka, ale mostu niema. Pamiętam doskonale... W rynku jest taka dobra restauracja...
- Przypomnij sobie, jak się nazywa?...



Marszałek Sejmu Stawek: — Ach, gdybym był wiedział, że ten kij ma dwa końce...

- Coś na „P” albo na „R”... ale skąd ja mam wiedzieć, od trzech lat tam nie byłem...
- Nie przypominam sobie, jak się tam jechało?...
- Zdaje się koleją... ale może teraz tor rozebrali... Djabli wiedzą...
- No, widzisz, jakiś ty niedołęga — żeby zapamiętać, z jakiegoś miasta kandydowali...
- Ten i ów ma łzy w oczach. Jeden z posłów domaga się gwałtownie, aby mu otworzono salę sejmową.
- Chcę zobaczyć tę salę — mówi — tyle mi o niej opowiadano... choć raz chcę na nią rzucić okiem...
- Kilku posłów zastanawia się nad nową ordynacją wyborczą.
- A to pechl!... Kto mnie teraz wybierze — złości się jeden z byłych posłów, pochodzący z kresów zachodnich.
- Jakto kto?... — pociesza go kolega — wyborcy!...
- Ba, ale ten wyborca, co na mnie głosował — to umarł.
- Przy innym stoliku omawia się przymiotniki wyborcze.
- Słuchajcie, a czy te wybory mają być tajne?
- No tak, przecież powiedziane jest „niech nie wie lewica, jak zwycięża prawica“...
- A kto będzie miał prawo głosu?
- Wszyscy ludzie uczciwi...
- To dlaczego polityków pozbawia się prawa głosu?
- Jeden z posłów jest dobrej myśli.
- Może który z panów kolegów potrzebuje nadwyżki głosów?
- A gdzie to kolega kandyduje?
- Na Polesiu... tam głosy przelewają się drzwiami i oknami... Tamtejszy wyborca ma gest... jak sypnie głosami... ho... ho!
- Posłowie czule żegnają się. Całują się z dubeltówki. Kilku z nich, którzy nie mają już nadziei na powrót, wycina na stolikach swoje inicjały i serca przebite strzałą.
- Pewien poseł postanawia zerwać z dotychczasowym trybem życia.
- Zabieram się do rzetelnej pracy... Na rządowej posadzie, ma przynajmniej człowiek zapewnioną emeryturę, na prywatnej posadzie jest trzymiesięczne wypowiedzenie... a tu...
- Na salę wchodzi przywódca.
- Panowie... jedziemy w teren... trzeba rozpocząć agitację.
- B. poseł Chudogęba zerwał się z miejsca i wybiegł na miasto.
- Po kilkunastu minutach b. poseł Chudogęba siedział już na fotelu w najbardziej renomowanym gabinecie kosmetycznym stolicy.
- Prędko... niech pan zmieni mi nos... i przyprawi mi wąsy... zmień kolor włosów... żeby mnie nikt nie poznał...
- Po dwu godzinach b. poseł spoglądał w lustro.
- Świetnie... jeszcze teraz tylko naprędcę załatwią mi w ministerstwie zmianę nazwiska — i mogę jechać w teren... Nikt mnie nie pozna!...

Z. GROTEWSKI.

Z kosza redakcyjnego.

— Słuchaj — dlaczego wybory mają się odbyć w tak krótkim terminie?

— No, żeby wyborcy nie mieli czasu się namyśleć...

* * *

Jeden ze starostów zwołuje zebranie obywatelskie, na którym wyłuszcza nowe zasady wyborcze.

— Wybory mają być czyste i uczciwe... mówi — zaraz powiem panom, na kogo macie głosować...

— Ależ tak nie można — sprzeciwia się jeden z obecnych.

— A czy to uczciwie sprzeciwiać się swemu staroście — odpowiada dygnitarz.

* * *

Jedno ze starostw na Polesiu otrzymało telegram o rozwiązaniu sejm i wyborach w listopadzie.

Natychmiast wysyłają depezę do centrali.

— Wiadomość o wyborach odebraliśmy — jutro wysyłamy dokładne obliczenie oddanych głosów.

* * *

— Słuchajcie — kumie — co to znaczy, że wybory mają być czyste.

— A no' pewno wszystkie urny będą świeżo wytynkowane...

— Onegdaj powiększył grono aniołków

WALUŚ SEJM,

w trzeciej wiosnie życia. Pomimo krótkiego żywota, zmarł na uwiad starczy, nie odzyskawszy mowy.

Specjalnych zawiadomień nie będzie się rozsyłało P. T. Kolegom, jak również diet poselskich, kart kolejowych, o czym zawiadamia pogrążony w smutku

Bufet sejmowy.**NA ROZWIĄZANIE SEJMU I SENATU.**

I.

Szczęśliwe sejm i senat!
Zazdroszczą im panie,
że miały tak niezwykle
lekkie rozwiązanie!

II.

Na wieść o tym fakcie
stałem się markotny.
Bo pomyśleć: tylu
nowych bezrobotnych!...

B. B.

★

ROZWAŻANIA PRZEDWYBORCZE.

Wybory mają być czyste. Kto na tem zrobi czysty interes?

* * *

Rząd dlatego ogłosił czyste wybory, ażeby opozycja z nich wyszła na czysto.

* * *

Podczas wyborów nie będziemy pili wyborowej, tylko.. wyborczą.

* * *

Wybory mają być czyste, dlatego też będziemy świadkami międzypartyjnego wielkiego prania. (L. S.)

Po mowie kanclerza Hitlera...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Prezydent Benesz

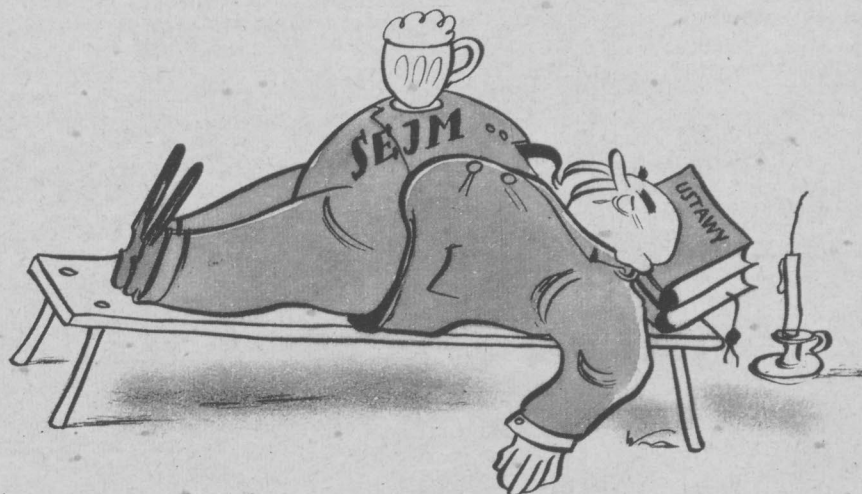
Kanclerz Hitler

Prezydent Benesz: — „...słowa twe dziwnie poją i kołyszają,
słodkie w mej duszy wywołują dreszcze —
mów do mnie jeszcze“...

(Kazimierz Tetmajer).

Sejm — „na desce“...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...Umarł Maciuś umarł już leży na desce,
dajcie mu dietkę — a podskoczy jeszcze...

Ogłoszenia drobne.

GLUCHONIEMY szuka posady lokaja u pana mającego licznych dłużników. R. R

PANIE CHCĄCE SCHUDNAĆ! Proszę bardzo, chudnijcie sobie. My wam w tem nie będziemy przeszkadzali.

IZYDORKU! Wiem, że jesteś doskonałym pływakiem, ale już trzy godziny minęło, jak dałeś nurka i dotąd nie wypłynąłeś. Zaczynam być niespokojna. Kodiaczek.

TRAFNIE WSKAZUJĘ zwycięskie konie bezpośrednio po każdej gonitwie. Kaczorek — Pole Mokotowskie, obok 2-ej bramy.

MŁODY CZŁOWIEK, energiczny, pierwszorządne referencje, nie znający obcych języków, nie szuka posady tłumacza. Nie dzwonić od g. 6 rano do g. 11 wieczór 7-02-39.

ZAMIENIĘ auto używane na butelkę jodiny i bandaż gazowy. B. S.

STARA PIŁA szuka dobrego dentysty, któryby wstawił jej 32 brakujące zęby stalowe.

ZNALAZŁEM portfel, zawierający 2457 złotych. 57 złotych pozostało jeszcze. Gotów jestem zwrócić za sowitą nagrodą. Kociakiewicz — Rypin.

PANA ZŁODZIEJA, który ukradł moim sąsiadom sześciolampowy aparat radiowy, proszę o zgłoszenie się do mnie po nagrodę. Psztycki — Koluszki.

WĄŻ GRZECHOTNIK szuka posady niańki przy rocznym dziecku. Pierwszorządne świadectwa. Oferty do Zoo pod „Czula opieka“.

ERNESTYNO przywieź mi natychmiast pidżamę. Zgubiłem w morzu spodenki kąpielowe. Czekaj na odpływ morza. Tęsknię, Kocham. Bolek — Orłowo.

PAN, który wczoraj zwymyślał mnie telefonicznie zechce łaskawie zadzwonić dziś znowu między 6—7. Znalazłem już dla niego właściwą odpowiedź. Tel. 7-02-39.

JESLI SZUKACIE wypoczynku w uroczej miejscowości nadmorskiej, w tanim, ale komfortowym pensjonacie z obfitą i wykwinną kuchnią, nie zniechęcajcie się i szukajcie dalej, a może wkońcu znajdziecie.

W CELU wypróbowania karabinów maszynowych nowego typu, szukam kilkuset wrogów ludu. Oferty J. Stalin, Kreml.

STO POCIECH.

Przed budą w „Luna Parku“ stoi rudowłosy dryblas i wykrzykuje ochrypłym głosem:

— Wielka loterja fantowa! Za każdym razem ktoś wygrywa! Proszę bardzo!

Zachęcony tą wymową, wyciągam los. Rozwijam zwitek — pusty.

— Jakto? protestuję — mówił pan, że za każdym razem ktoś wygrywał!

— No tak, tym razem ja wygrałem — odpowiada rudy. (t)

PO ROKU...

— Słyszałem, że zmieniasz mieszkanie?

— Tak.

— Dlaczego? Mieszkasz tam przecież już rok i byłeś zawsze zadowolony?

— Tak, ale wyobraź sobie, okazało się, że tam nie ma łazienki! (t)

PRZED I PO.

— Muszę ci powiedzieć, Karolu, że zmieniłeś się zupełnie od naszego ślubu... Dawniej uganiałeś za mną, a teraz...

— A czy ty widziała, żeby ktoś gonił za autobusem, kiedy już w nim siedzi?

SZYBKĄ ODPOWIEDZ.

— Przedmiot abstrakcyjny jest to taki przedmiot, o którego istnieniu jesteśmy przekonani, lecz uchwycić go nie możemy. Moryc Kugelpiéro, daj mi przykład!

— Rozżarzone żelazo, panie psorze.

TEORJA I PRAKTYKA.

— Kapuściński, wyobraź sobie, że masz siedem baranów. Przypuśćmy, że jeden wskoczył do studni. Ile ci zostanie?

— Żaden!

— Jakto? Ty nie znasz zupełnie arytmetyki!

— Możliwe, ale znam barany! (t)

Po sukcesach pisarskich ex-kelnera Worcella.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Gość: — Dlaczego pan swój podpis doliczył do rachunku?
— Kelner: — Jakto, to mój autograf już nie jest wart 10 zł.

Na pikiecie.

Rys. Wik, Warszawa



— Pan wie, że nie wolno kupować u Żydów?
— To sze wi. — A kto panu powiedział, że ja kupuję? — Ja wszystko biorę na kredyt...

POWAŻNA SYTUACJA.

Doktor Tubka spotyka na ulicy synka swego pacjenta.

— Chłopcze, jakże miewa się twój tatuś?

— Musi leżeć w łóżku!

— Coż się stało? Mam nadzieję, że nie poważnego?

— Nie. Mamusia łąta mu spodnie! (t)

NASI ZAGRANICĄ.

— Gdzie pan spędził urlop?

— W Warnie.

— Dużo pan kąpał się w morzu?

— Co za pytanie!

— Podobno Morze Czarne jest bardzo głębokie?

— Gdzie tam! Siegało mi zaledwie do kolan!

TRENING.

— Podziwiam pańską cierpliwość i zimną krew. Zawsze potrafi pan zachować olimpijski spokój. Ja w podobnych sytuacjach oszalałbym!

— Hm... to wszystko trening. Widzi pan, ja mam żonę, pięcioro dzieci, dwa psy i zapalniczkę!

Z ŻYCIA PSÓW.

Ulicą biegnie mały ratlerek. W pewnym momencie mija go wielki dog i nie skłoniwszy się, pędzi dalej.

Ratlerek odwraca się i szczeka ironicznie:

— Dlaczego pan jest taki ważny? Płacę tak sam podatek, jak pan! (t)

CZAS PŁACI.

— A więc dobrze, mogę panu dać tę posadę. Na początek dostanie pan 150 złotych. Później więcej...

— No, to ja przyjdę później!...

Jeszcze jeden wywiad dzisiaj — z Kiepurą.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Co mistrz sądzi o mowie kanclerza Hillera?
— W niektórych momentach podpatrzył mnie — mowa słaba — ale zato głos wspaniały...

»Daję ci znać melodją«...

Jak doniosła prasa, na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów członkowie jej wysłuchali koncertu pod dyktando emigranta politycznego z Niemiec Br. Waltera. Podobno inowacja ta ma się w przyszłości w Genewie przyjąć. Każde posiedzenie będzie poprzedzone koncertem. Będzie to coś w rodzaju „żywych koncertów życzeń“, na których mężowie stanu mają się porozumiewać przy pomocy melodji. Oto moja wizja takiego koncertu:

Orkiestra na życzenie min. Komarnickiego gra

„Odszedłem bom musiał!...“

Liga Narodów próbuje go wzruszyć piosenką: „Ach nie odchodź odemnie!“, a gdy to nie pomaga, orkiestra gra: „Gdy wrócisz po wielu, wielu latach...“

Na co min. Komarnicki odpowiada tangiem: „Już nigdy...“

Zrezygnowana Liga każe orkiestrze grać „Zegnaj!“, a min. Komarnicki „Good nay“

Komisarz Litwinow w przystępie żydowsko-rosyjskiej chandry śpiewa przy akompaniamencie orkiestry: „Wotga, Wotga...“

To roztkliwia Benesza, który zamawia sobie marsza Szopena.

Liga Narodów pociesza go piosenką:

„Beneszu! Beneszu! Oj nie traćwa nadziei!...“

Minister Bonnet też go pociesza śpiewając:

„Nie płacz Benesz!... Masz kilkadziesiąt lat! Przed tobą jeszcze świat!... Nie płacz!...“

Litwinow zaś śpiewa Beneszowi na pocieszenie melodję z „Rose Marie“

Ja jestem ten towarzysz,

O którym ciągle marzysz!...

Pocieszony tą melodją Benesz prosi:

„Mów do mnie jeszcze!...“

Na co Litwinow: „Czerwoną różę — i me serce wraz z różą!...“

W pewnej chwili przedstawiciel Chin nawiązuje do porażki Sowieców i przy wtórze orkiestry śpiewa:

„Rosyja! Rosyja!... Żal mi tybia! Taka mała Japonja pobiła tybia!...“

Litwinow odpowiada mu na to złośliwie przedwojenną piosenką:

„Chińczyk warkocz ma i golony łeb —

Przeło go — byle kto — bierze wciąż

na lep!...“

Zkolei pełną kurtuazji piosenkę pod adresem Francji śle Halifax:

„Marjanna! Ach Marjanna... Ty śliczna panna!...“

Min. Bonnet nie pozostaje mu dłużny i odpowiada:

„Taki jestem bez ciebie malutki...“

A lord Halifax:

„My dwaj obydwaj!...“

Bonnet: „Zapomnisz o mnie!...“

Halifax: „Ja ciebie kochać nigdy, przenigdy nie przestanę!...“

Obaj:

„Komu nasza miłość zaszkodzi? Tylko tobie i mnie!...“

Benesz pod adresem Anglii i Francji: „Pomoc dajcie mi rodacy!...“

Na to Halifax: „Nie bijcie się!... Nie kłóćcie się!...“

Litwinow wtrąca się: „Bij! Bij! Bij! Bracie bij!...“

Benesz w rozterce: „Czy mu dać czy nie dać!...“

Bonnet do Halifaxa: „To wszystko zależy od ciebie — jak zechcesz, nam będzie jak w niebie!...“

Halifax: „Zawiodły me sny synku mój!...“

Benesz do Halifaxa: „Ja wiem, że ty mnie kiedyś zdradzisz“

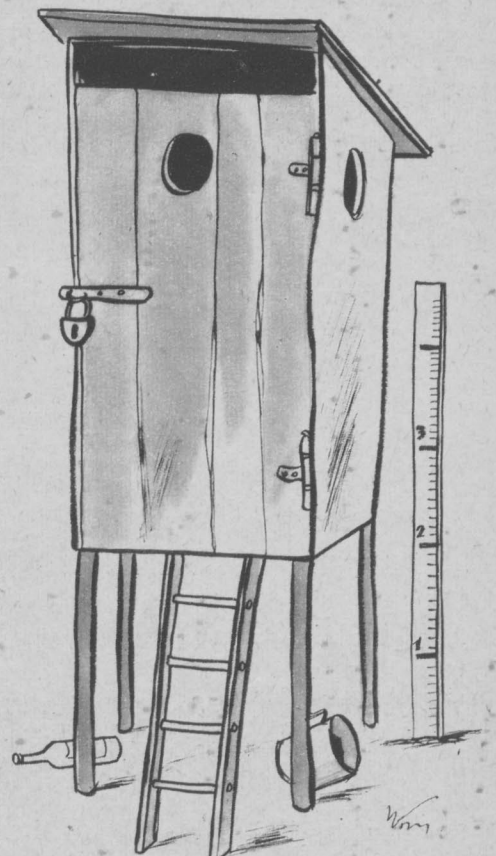
Halifax: „Siadaj pan i nie gadaj pan! Tylko siadaj pan!...“

Na zakończenie koncertu orkiestra na życzenie wszystkich członków Ligi Narodów gra: „Co nam zostało z tych lat?“. — Na tem koncert kończy się

FELIX ZANDLER.

Idziemy w górę!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Prasa doniosła, że stan sanitarny wsi polskiej — podniósł się...

PSYCHOTECHNIKA STOSOWANA.

Mój przyjaciel Teofil Cierpiat jest dyrektorem wielkich zakładów przemysłowych. Odwiedziłem go niedawno w biurze.

Teofil przyjął mnie bardzo serdecznie.

— Serwus, Wacuś! Co słyszać?... Proszę, siadaj... może cygarko?... Zobaczysz za chwilę, w jaki sposób dobieram sobie urzędników, stosując najnowsze metody psychotechniczne. Właśnie mam teraz przyjąć trzech kandydatów na bardzo odpowiedzialne stanowisko... Siadaj i uważaj!

Sekretarz wprowadza pierwszego kandydata.

— Niech pan mi powie — zapytuje dyrektor — ile to będzie dwa razy dwa?

— Cztery, panie dyrektorze!

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze... Niech pan zaczeka w sąsiednim pokoju...

Wchodzi drugi kandydat.

— Ile to będzie dwa razy dwa?

— Sześć, panie dyrektorze! — pada odpowiedź.

— Wyśmienicie! Proszę zaczekać w sąsiednim pokoju...

Zjawia się trzeci kandydat.

— Ile to będzie dwa razy dwa?

— Trydzieści siedem, panie dyrektorze! — odpowiada młody człowiek bez wahania.

— Wspaniale! Proszę, niech pan zaczeka w sąsiednim pokoju.

Gdy trzeci kandydat znikł za drzwiami, Teofil zwrócił się do mnie:

— Jak ci się zdaje, mój drogi, którego z tych trzech kandydatów zaangażuję?

— Trzeciego! Wykazał fantazję i zmysł do interesów!

— Mylisz się — drugiego!

— Nie rozumiem. Należałoby wziąć trzeciego lub też pierwszego, który jest trzeczym realistą, ale nigdy drugiego!...

— Tak, ale ten drugi to protegowany mojej kuzynki!
Mecenas Wacuś.



MIŁOŚĆ A MIŁOŚĆ.

— Dowiedziałam się, że nie masz żadnych dochodów. Jak wyobrażasz sobie na-

sze pożycie? Nie możemy przecież żyć tylko z miłości!

— Możemy, skarbie. Z miłości ojcowskiej. Zależy, jak bardzo kocha cię twój tatuś.

— *Moryc, ty wiesz — Hitler w swej mowie powiedział, że Niemcom w Sudetach nie wolno chodzić w białych pończochach!*

— *Co za pretensje — a czy nam w Niemczech wolno?...*



Z przemówienia kanclerza Hitlera:

„...w budowie jest najpotężniejsza fortyfikacja, jaką świat kiedykolwiek widział“...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„...Na zachodzie nic nowego!“...

Fraszki radiowe.

HALLO, WILNO

Jan wrzasnął: „Babuniu!
A toż to jest poprostu —
Kukułka ma muniu!“

KŁOPOTY DYREKTORA.

Ze zamknięty w głośniku
bardzo nudnie gadał,
dyrektor rzekł z westchnieniem:
„Ten mi się nie nadał!“
Koncerty z płyt nadawać
macie zwyczaj brzydki:

PŁYTA ZA PŁYTA...

„czy wiecie, że...“ — płytowy program
jest zbyt płytki??

PRELEGENCI, UWAGA!

Niech będzie to regułą —
pamiętajcie o tem —
że mowa jest srebrem,
a milezenie złotem!

HUMOREK WARSZAWSKI.

O waszych audycjach
każdy mówić musi:
— Jedyna to Syrena,
która nie kusil!...

B. BRZEZIŃSKI.

W sklepie na Krakowskim Przedmieściu.

Rys. Wik, Warszawa



— Teraz już wierzę, że nie będzie wojny, jeżeli pan premier kupuje melonik!

„WRÓBLĘ NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURJER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.